Nr. 103. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Lwów, środa 10 maja 1922. Rok V.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 440 Mk., z dostawą do domu 500 Mk., na prowincyi 500 Mk., za granicą 700 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonpareil. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 50 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 150 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 200 Mk. Za wiersz przed kroniką i repertuar 250 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 300 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 15 Mk. Za kupno, sprzedaż 20 Mk. Paski na str. tekst. u góry 250 Mk. u dołu 300 Mk. Za miejsca rezerw. 25 proc. drożej. Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr 24. Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski 20 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Możliwość rozbicia konferencyi.

Walka... o koncesye.

„Targi Genueńskie“ ukazują swe właściwe oblicze. Wiadomości z Genui brzmią pesymistycznie. Odrębne stanowisko Francyi grozi jej rozbiciem. Bolszewicy rzekomo są nieustępliwi na punkcie przywrócenia skonfiskowanych majątków właścicielom zagranicznym. Dla publiczności wysuwa się walkę zasad, aby osłonić brutalną walkę interesów kapitalistycznych.

Jeden z przywódców ruchu robotniczego określił konferencyę genueńską jako „zlot sępów kapitalistycznych“, które zleciały się, aby wśród ruin rosyjskich szukać dla siebie żeru.

Gdy na posiedzeniach różnych komisyi genueńskich rozgorzała walka polityczna wywołana układem rosyjsko-niemieckim, gdy z tego powodu podniesiono krzyk w całej Europie, gdy zaczęto nad tem radzić, pisać noty i memoryały, wygłaszać mowy, słowem całą uwagę skierowano na ten dokument niepośledniego zresztą znaczenia, tymczasem w gabinetach dyplomatycznych po cichu dobijano innego bardziej realnego targu. Handlowano naftą rosyjską.

Państwa sprzymierzone razem z neutralnemi, z wyłączeniem Niemiec, przedłożyły delegacyi rosyjskiej memorandum, które wylicza warunki, pod jakimi państwa te mogą udzielić Rosyi pomocy gospodarczej. Wśród tych warunków są dwa artykuły (6. i 7. memorandum), które wywołały opozycyę Belgii i popierającej ją co do tego Francyi. W myśl tych artykułów Rosya jest obowiązaną wynagrodzić pieniądzmi albo innemi koncesyami obywateli obcych państw, którzy z powodu nacyonalizacyi produkcyi utracili włożone w przedsiębiorstwa rosyjskie kapitały. Tymczasem wyszło na jaw, że Rosya już wydała z ręki najlepsze tj. najintratniejsze koncesye, jakie mogłyby służyć za kompenzatę. Mianowicie między Rosyą a angielsko-holenderskiemi towarzystwami naftowemi „Royal Dutch“ i „Shell“ zawartą została umowa, podpisana przez Krasina, która tym towarzystwom nadaje monopol na eksploatacye kopalń nafty w Baku i Groznym.

Belgia czuje się pokrzywdzona, gdyż jej kapitaliści jeszcze przed wojną zaangażowali się w tym przemyśle rosyjskim kwotą 100 milionów funtów szterlingów, Francya zaś częścią we własnym interesie, częścią z przyjaźni dla Belgii poparła jej protest. Jest to sprawa, która w obecnej chwili jest jedną z najważniejszych na świecie, mianowicie sprawa opanowania terenów naftowych.

Od kilku lat, odkąd ropa zaczęła wypierać węgiel, jako opał okrętowy, toczy się między Anglią a Ameryką cicha, a zacięta walka o opanowanie jak najwięcej terenów naftowych. Ameryka ubiegła Anglię w Meksyku. Anglia zaś położyła rękę na pola naftowe w Mezopotamii, a obecnie pod firmą holenderską sięga po naftę rosyjską. Wprawdzie ze strony angielskiej zaprzeczają, jakoby umowa z Krasinem już przyszła do skutku; przyznają jednak, że układy się toczyły i — co jest prawdopodobne — wspomniane towarzystwa już uzyskały opcyę.

Opozycyę belgijsko-francuską popiera też Ameryka, która aczkolwiek w konferencyi nie bierze udziału, widocznie bacznie śledzi wydarzenia natury gospodarczej w Genui się rozgrywające.

W walce o naftę rosyjską idzie o wyparcie starych koncesyonaryuszy, którymi są Belgijczycy, a zastąpienie ich przez nowych. W całej nagości występuje obłuda L. George'a, któryby tę naftę chciał zdobyć dla Anglii wygolić sprzymierzoną Belgię, a nie mniejsza jest obłuda dyplomatów bolszewickich, którzy dla tłumu bolszewickiego w Rosyi i w Europie udają obrońców gospodarki komunistycznej i rzekomo bronią się przed odebraniem znacyonalizowanych majątków właścicielom prywatnym. W rzeczywistości chodzi im o wywłaszczenie dawnych właścicieli, aby ich majątki sprzedać korzystniej nowym nabywcom.

Ten zatarg o naftę przybrał tak ostrą formę że mówi się, jeżeli nie o rozbiciu, to o potrzebie odroczenia konferencyi. Nie wątpimy, że ten interes naftowy przyjdzie do skutku. Wprawdzie o świcie serbskie rozpoczęła się wojna światowa, miejmy nadzieję, że o naftę nie zaryzykują dyplomaci wojny, gdyż doświadczenie uczy, że taka „zabawa“ może bardzo źle się skończyć.

Sytuacya w Genui naprężona.

Możliwość zerwania między Anglią a Francyą

GENUA 8. maja (Pat.). L. George odbył dziś ponownie dwugodzinną rozmowę z Wirthem. Rozmowa ta jak również inne nieliczne konferencye dziś prowadzone nie doprowadziły do wyjaśnienia sytuacyi, która jest nader naprężona.

PARYŻ 8. maja (Pat.). Wolff. Sprawozdawcy dzienników angielskich nadsyłają dziś sprawozdania o sytuacyi, pessymistycznie zabarwione. Najpessymistyczniej wyraża się „Petit Parisien“, twierdząc, że tak jak obecnie rzeczy się mają, **należy oczekiwać zerwania między Anglią a Francyą**, co na pewien czas położy kres temu, co nazywają ententą angielsko-francuską. Jeżeli nie nastąpi jakaś niespodzianka, twierdzi dziennik, trudno będzie uniknąć tego zerwania. Prawdą jest, że zbliżono się do punktu, który przewidywali ci, co bacznie obserwowali stosunki angielsko-francuskie. W razie zerwania Anglia w pierwszej linii będzie mogła odsunąć się od swoich dawnych aliantów, a po drugie będzie mogła później zawrzeć nie aliansę, lecz umowy z kilku państwami na kontynencie. Do tego zerwania zdaniem pisma doprowadzi nie konflikt interesów, lecz obopólne nieporozumienia, ze strony Francyi, która przypisywała Anglii poglądy jakich tam nie ma, oraz ze strony Anglii, która jest przekonana, że Poincaré nie przywiązuje wagi do utrzymania ententy i że Francya przenosi sojusz z Belgią nad sojusz z Anglią.

LONDYN. 8. maja. (Pat.) Daily Chronicle donosi z Genui, że **obecnie cały byt ententy wchodzi w grę**, gdyż politycy angielscy są zdania, że Francya sprzeciwia się pokojowi, którego pragnie Anglia. Mimo to jednak spodziewają się, że Genua wyda pomyślne rezultaty. Odpowiedź rosyjska będzie prawdopodobnie o tyle ustępliwa, iż umożliwi dalsze rokowania. W każdym razie sytuacya jest poważna.

LONDYN. 8. maja. (Pat.) Sunday Express donosi z Genui, że gdyby przeszło do zerwania Lloyd George odjedzie z Genui we wtorek, delegacya sowiecka pozostałaby jednak dłużej w Genui, aby pertraktować z innemi państwami.

—•••—

ODPOWIEDŹ ROSYJSKA NASTĄPI WE WTOREK LUB ŚRODĘ.

WIEDEŃ. 8. maja. (Pat.) N. Fr. Presse cytuje doniesienie z Genui, według którego ze strony sowieckiej podnoszą, że art. 1, 3, 7 i 11 memoryału nastręczają poważne trudności. Reszta artykułów będzie łatwo uznana. Odpowiedź nastąpi prawdopodobnie we wtorek lub środę. Krassin zapewnił w rozmowach, że nie wierzy w zerwanie konferencyi, gdyż zarówno interesy Rosyi, jak i innych państw wymagają porozumienia. Jeżeliby jednak nastąpiło zerwanie, to nie będzie to winą sowietów.

—•••—

Stanowisko Francyi wobec Anglii i Rosyi

GENUA 8. maja (Pat.). Havas. Przyjmując dziennikarzy angielskich i amerykańskich zaznaczył Barthou na wstępie, że rząd francuski wykazywał oddawna chęć jaknajlojalniejszej współpracy na konferencyi. Francya przyłączając się w zasadzie do stanowiska Belgii, nie pragnie bynajmniej przeciwstawić się Anglii. Podobne różnice zdań mogą często powstawać pomiędzy przyjaciółmi, nie może to jednak w żadnej mierze wpłynąć na osłabienie węzłów łączących oba państwa. W każdym bądź razie Francya pragnie, aby te przyjazne węzły zostały utrzymane. Dalej oświadcza Barthou: Rosyanie winni odpowiedzieć wyraźnie: tak, lub nie. Trzeba już z tem skończyć. Niemożliwe jest dalsze odkładanie tej sprawy, która się ciągnie od miesiąca.

Jeżeliby Rosya udzieliła odpowiedzi odmownej, wówczas nie pozostałoby nam nic innego, jak opuścić Genuę i powrócić do oczekujących nas ważnych i pilnych spraw.

—•••—

Drożyzna.

Gdy na międzynarodowej arenie politycznej której punkt środkowy w tej chwili znajduje się w Genui, odbywa się wielki targ, gdy międzynarodowy kapitał czyni wszystko, aby swą bezbronną a wygłodniałą ofiarę uchwycić w niezawodne sidła i uczynić swoim niewolnikiem, gdy z obecnej gry dyplomatycznej zapowiada się wyjście nowej konfiguracyi Europy, która bardzo daleką zapewne będzie od oczekiwanej pacyfikacyi; na wewnętrznym terenie państwowym odbywa się nienaruszenie ten sam ciągle proces: Drożyzna stale i coraz szybciej rośnie. Uczyniono w kraju wszystko, aby zerwać słabe zresztą pęta, które hamowały chciwość, stworzono „złotą wolność" dla wszelkiego rozwydrzenia, aż doszło do tego, że nawet najgorętsi tej wolności zwolennicy zaczynają z przerażeniem patrzyć na jej niszczycielskie owoce. Nawet p. Michalski, który na prywatnej inicyatywie budował rozwój gospodarczy państwa i sanacyę skarbu i waluty, zaczyna widzieć, że z takim trudem złożony przez niego budżet, zanim został wydrukowany, już przestał być realnym.

W Polsce czynniki odpowiedzialne zawsze lekceważyły problem drożyzny, oszukiwano społeczeństwo i wmówiono w nie, że usunięcie ingerencyi państwa na życie gospodarcze i aprowizacyjne sprowadzi raj. Istotnie ten raj nadszedł, ale dla wszelkiego paskarstwa i lichwy.

Ostatnie tygodnie przynoszą istne orgie, a lekkomyślny dotąd rząd zaczyna zastanawiać się nad środkami zaradczymi. Powstał pomysł stworzenia dyktatury drożyźnianej z radą przyboczną.

W tej sprawie zamieszcza tow. poseł Diamand artykuł w „Robotniku", w którym między innymi pisze:

„Rząd doszedł do przekonania, że wprowadzony wolny handel niszczy gospodarstwo społeczne, niszczy skarb państwa, że tworzy w stosunkach gospodarczych nieuzasadnioną, nieustannie rosnącą drożyznę. Postanowił więc wznowić wpływ państwa na obrót towarowy, wwóz, wywóz, ceny i t. d.

Wyszukania człowieka, mającego kwalifikacye do wykonania tego zadania, podejmuje się najbardziej z ministrów zajęty p. Michalski. Każe sobie przedkładać programy, urządza masowo ankiety w całej Polsce, szuka odpowiednich ludzi, przedkłada całą sprawę radzie ministrów. Dyktator finansowy wychodzi z posiedzenia rady także jako dyktator ekonomiczny.

Że te zadania są sprzeczne z sobą, że pomiędzy ministrem skarbu a komisarzem aprowizacyjnym konieczne są spory i walki, podobne do tych, które niedawno widzieliśmy między min. skarbu a min. spraw wojskowych, o to nikogo w radzie ministrów głowa nie boli.

Obok rady ministrów od siedmiu boleści, powstać ma rada aprowizacyjna. Gdyby ta rada składała się z 2 lub 3 ludzi, a posiadała całą egzekutywę bodaj pod formalnem kierownictwem min. skarbu, możnaby może sprawę tę poważnie traktować. Możnaby spróbować, czy da się zadanie z natury swej nadające się poddaniu woli jednego silnego człowieka rozwiązać przez współdziałanie niewielu, a stanowczych ludzi. Stanowisko tych ludzi, punkt ich widzenia musiałby być zupełnie jednolity. Musieliby mieć daleko idące pełnomocnictwa wkraczające w uprawnienia ministrów skarbu, spraw wewnętrznych, przemysłu i handlu, ministra kolei.

Ale rada ministrów wyobraża sobie widocznie, że w radzie aprowizacyjnej powinni zasiadać przedstawiciele wszystkich interesów, to znaczy konsumentów i paskarstwa i powiększa ją do liczby 7-miu, przyjmując na razie — oprócz tow. Bobrowskiego, pp. Mielczarskiego i Schleichera — także łagodnego przedstawiciela agraryuszy prof. Nowaka z Krakowa, który już za czasów austryackich dzierżył berło komisarza sprawy mięsnej i p. Kucharskiego, endeka, b. ministra b. dzielnicy pruskiej, dawniej współpracownika p. Grzędzielskiego, w aprowizacyi Małopolski.

Walka z drożyzną, szanowna Rado ministrów, to nie przelewki, bój z rozwydrzonem paskarstwem agraryuszy i pośredników, fabrykantów i kupców, to nie sielanka sentymentalna, to walka z przeciwnikiem zawziętym, nie przebierającym w środkach, nie wzdragającym się przed żadną zbrodnią, to walka z zamaskowanym, a w okrucieństwie jawnem bandytyzmowi nie ustępującym bandytyzmem".

Tworzy się więc nowy urząd, który w swem założeniu jest skazany na bezpłodność, chce się zasypać oczy piaskiem zaniepokojonemu społeczeństwu. Czy jednak jego cierpliwość i tę próbę wytrzyma? Sądzimy, że wszystko ma swoje granice.

WYBITNA ROLA POLSKI NA KONFERENCYI GENUEŃSKIEJ.

GENUA 8. maja (Pat.). Dzisiaj przyjął Barthou dziennikarzy polskich oraz dziennikarzy małej ententy. Podkreślił on doniosłość faktu, że po zawarciu traktatu niemiecko-rosyjskiego w Rapallo przedstawiciele Polski i małej ententy uczestniczyli w obradach oraz w działaniach głównych mocarstw, podpisując z niemi ostatnią notę do Niemiec. Zdaniem Francyi stanowisko Polski i małej ententy zostało w ten sposób w Genui wzmocnione.

Związek tych państw oraz współpraca ich z głównemi mocarstwami są jednym z podstawowych czynników utrzymania pokoju.

Rada najwyższa w każdym razie nie będzie się już składała tylko z pięciu głównych mocarstw. Barthou podkreślił następnie wybitną umiejętność mężów stanu Polski i małej ententy w praktycznem, przezornem i owocnem spółdziałaniu w sprawach międzynarodowych.

INTRYGI NIEMIECKIE W GENUI.

GENUA 8. maja (Pat.). W. B. K. Dziś rano Cziczerin i Litwinow natychmiast po przybyciu do Genui z St. Margaritta udali się do hotelu Eden, gdzie stoi kwatera delegacya niemiecka i konferowali tam z delegatami niemieckimi. Jak wiadomo, także po ostatniej wizycie delegacyi niemieckiej u Lloyda Georgea odbyła się konferencya niemiecko-sowiecka. Wobec powtórzenia się tego incydentu uważają za prawdopodobne, że Niemcy podjęli się roli pośredniczącej między Anglią a Rosyą.

W związku z powyższem podaje Messagero, że częste konferencye ostatnich dni między Niemcami a Rosyą wskazują, iż także Niemcy starają się nakłonić Cziczerina, aby Rosya dała pomyślną odpowiedź na memoryał, a tem usilniejsze są starania, by Anglię odsunąć od układu francusko-belgijskiego. Odsunięcie to wybija się obecnie na pierwszy plan.

ODRĘBNY UKŁAD ANGIELSKO- NIEMIECKI?

WIEDEŃ. 8. maja. (Pat.) N. Fr. Presse z Paryża. W Echo de Paris donosi Pertinax z Genui: Poważne oświadczenia, które Lloyd George poczynił Barthou, zajmują żywo wszystkich. Jeżeli słowa Lloyda Georgea będą zainterpretowane według ich brzmienia, to stoimy przed wypadkami które polityke Europy mogą całkiem zmienić. Anglia, broniąc swej polityki, zmieni swoje stanowisko. Rząd londyński zrzeknie się udziału w wypłatach niemieckich. W pewnych kołach nie ukrywają, że jeżeli gabinet paryski po 31-szym maja podejmie niezależną akcyę, będzie natychmiast zawarty odrębny układ angielsko niemiecki. Pertinax dodaje jednak, że trzeba postawić pytanie czy oświadczenie Lloyda Georgea należy uważać za nieodwołalne, czy też tylko za mające na celu nastraszenie Francyi.

UPTON SINCLAIR.

65

Dżym Higgins.

PRZEKŁAD Dr. FELICYI NOSSIG.

(Ciąg dalszy).

Naturalnie, że kapitalistyczna prasa amerykańska pełna była kłamstw o nowej rewolucyi, lecz Dżym umiał czytać między wierszami, a nieliczne pisma socyalistyczne, które jeszcze wychodziły, pouczały go o wszystkiem. Wszystko, co bolszewicy czynili, Dżym uważał za słuszne, a jeżeli im zarzucano coś złego, nazywał to fałszem.

Mały maszynista wiedział, że bolszewicy nie uznawali pożyczki czterech milionów dolarów, zaciągniętej przez cara w Francyi i wiedział również jaka olbrzymia moc kłamstwa może się mieścić w czterech milionach dolarów!..,

Amerykańskie gazety były oburzone na to, że rosyjscy socyaliści opuścili sprawę demokracyi i przez to umożliwili Niemcom zwycięstwo. Amerykańska prasa nazywała ich „niemieckimi agentami", lecz to na Dżymie nie robiło najmniejszego wrażenia: znał aż nadto dobrze to określenie, rzucane także w twarz robotnikom amerykańskim. Pierwszym czynem bolszewików było wydanie odezwy do rewolucyjnego proletaryatu Niemiec.

Rosyjski proletaryat wskazał drogę, niechaj niemiecki pójdzie w jego ślady! Drukowano pisma ulotne i przemycano je masowo do Niemiec, rzucano je z aeroplanów między niemieckie wojsko, a gdy Dżym i Cheyrus przeczytali, że niemieccy generałowie protestowali z tego powodu w Rosyi, wybuchnęli głośnym śmiechem z zachwytu.

Było rzeczą zrozumiałą, że władcy wojny skomleli z trwogi, wiedząc, co ich czeka. A gdy dwaj przyjaciele potem w styczniu przeczytali, że jedna niemiecka brygada zbuntowała się i kilka tysięcy robotników w Niemczech za strejkowało, sądzili, że oto już nadszedł koniec. Mały krawiec na następnem zgromadzeniu zaproponował, ażeby członkowie grupy miejscowej odtąd nazywali się bolszewikami. Potem amerykańscy bolszewicy rozpoczęli rokowania z związkami zawodowymi, żądając, ażeby wedle rosyjskiego wzoru we fabrykach zaprowadzono rady robotnicze.

III.

Nagle w walcu rewolucyjnym rozluźniła się śruba. Niemieccy wodzowie militarni opanowali przywódców strejkujących, uwięzili ich i wysłali na linię bojową, aby się ich pozbyć. Zapomocą chytrej mieszaniny pochlebstwa i terroru zdusili strejk i zapędzili pomrukujących niewolników napowrót do kieratu. I niemieckie wojsko wkroczyło do Rosyi!

Tej chwili przełomowej Dżym Higgins oczekiwał od wybuchu wojny. Tołstoj głosił, że skoro naród jakiś wzbrania się walczyć, dla drugich narodów jest rzeczą niemożliwą napadać na jego kraj. A chociaż Dżym Higgins nie był mistykiem, ani zwolennikiem religijnej zasady: — nie sprzeciwiano się złemu, — to jednak godził się z opinią wielkiego Rosyanina. Niema w armii nieprzyjacielskiej ani jednego robotnika, któryby dał się zmusić do strzelania do swych braci, głoszących pokój!

I oto ta doktryna miała przejść próbę ogniową: Niemieckim socyalistom rozkazano wyruszyć przeciw rosyjskim, strzelać na czerwony sztandar! Czy poddadzą się rozkazowi swych panów, władców wojny? Lub czy też usłuchają wezwań międzynarodowego proletaryatu i skierują broń przeciw własnym oficerom?

Cały świat widział, co się stało. Wspaniała maszyna rewolucyjna, do której Dżym Higgins odnosił się z całem zaufaniem, wpadła w rów i kierujących się, zrzuciła w błoto. Niemiecka armia posunęła się naprzód, niemieccy socyaliści to samo, co czynili niesocyaliści — strzelali na czerwony sztandar, jak poprzednio strzelali na carskie sztandary, szli jako prawdziwi, lojalni Niemcy za rozkazami swych oficerów, pędzili przed sobą rozbite szeregi bolszewików, zdobywali amunicyę i prowianty, niszczyli miasta, zabierali rosyjskie kobiety i dzieci do niewoli, tak samo, jak gdyby szło o belgijskie i francuskie

Technicy budują dom.

Młodzież techniczna bierze się za bary z losem. Nie nowina jej mieszkać w stajni, na dworcu kolejowym, lub na odmianę na... ławce w parku. Ale tego rodzaju emocye na dłuższą metę nie dadzą się pomyśleć. Młodzież zabiegała u rządu, czynników miejskich, o umożliwienie jej dachu nad głową, ale ponieważ wszystko to szło opornie, postanowiła własnemi ramionami dźwignąć drugi dom techniki, by skończyła się ta troska o mieszkanie setek obecnie bezdomnych studentów.

A środki na ten cel? Snać młodzież nie zawiodła się na społeczeństwie, bo oto na jej apel popłynęły dary dość obficie, tak że już

14-go maja pierwsza łopata bedzie wkopana na Górze Kadeckiej

i rozpocznie się raźne budowanie domu technickiego.

Wczoraj w tej sprawie odbyło się w sali ratuszowej organizacyjne zebranie komitetu budowy tego domu. Posiedzenie zagaił prof. Pawlik, który zarazem przewodniczył posiedzeniu. O potrzebie stworzenia drugiego domu techników mówił przew. Br. Pomocy Techn. Jerzy Płochocki, plan szczegółowy przedłożył prof. Czerwiński.

Plan zaprojektowali prof. inż Czerwiński i Zachariewicz. Wedle tego planu dom będzie obejmował 234 pokoi mieszkalnych dla 528 słuchaczów. O ile pozwolą fundusze, będzie wybudowana też osobna sala na odczyty, zabawy i t. p.

Ogólny koszt preliminowany jest na 300 milionów marek.

Suma olbrzymia! Lecz technicy są dobrej myśli. Przedewszystkiem liczą na rząd. Z funduszu dla rozbudowy miast mają otrzymać 50 prc. Robocizna wynosić będzie około 20 prc. preliminowanych kosztów, ale ta będzie bezpłatna, bo budować będzie młodzież własnemi rękoma. Potrzeba więc będzie około 30 prc. z powyższej sumy w gotówce i materyałach ale młodzież pełna jest ufności, że społeczeństwo tę sumę złoży.

Jak dotąd składki w gotówce i materyałach wpływają dość obficie. I tak w g o t ó w c e złożył: Związek Banków Małopolskich 2.455.000. Bank hipoteczny pół milj., Arc. Bilczewski pół milj., Bilewski Tadeusz 200.000, pos. Adam 100.000, Wojtych Jan 100.000, Dyrekcya loteryi górnośląskiej 50.000 mk.

Deklarowano m a t e r y a ł y: „Pezet" dyr. inż. Koliszer 20.000 cegieł, 10.000 kg. wapna i 1.000 kg. cementu. Fabryka sztucznego kamienia i dachówek 10.000 dachówek, firma Zupan inż. Przetocki 10.000 cegieł, 20.000 kg. wapna, firma Zagroda, dyr. inż. Pawłowski i Osiński materyał stolarski, wartości pół miljona, zakłady przemysł. Janów — dyr. Machalski i Dąbrowski 15.000 cegieł i wyroby stolarskie wartości 200.000 mk., elektrownia w Sierszy — dyr. Rauch materyały instalacyjne za pół miljona. Ska „Gazolina" w gotówce i materyałach 1 miljon mk. Dom handl. „Pilot" 100.000 w gotówce i pomoc w urządzeniu wewnętrznem, inż. Nagórski 50.000 w gotówce, 100.000 w materyałach elektrotechnicznych i przez 20 lat po 10.000 mk. na raty amortyzacyjne. Koncern naftowy „Dąbrowa" prosił o przyjęcie w poczet członków założycieli z kwotą 2.000.000 mk. Dalej podnieść należy, że inż. Czerwiński i Zachariewicz wykonali plan i podjęli się bezinteresownie nadzoru nad robotami, co przedstawia wartość 5 milj. mk. Minister kolei Marynowski obiecał udzielić nadalej idących zniżek dla transportu materyałów. Prócz wymienionych wpływają też drobniejsze dary w gotówce i deklaracye materyałów budowlanych.

Na wczorajszem posiedzeniu wybrano na protektora budowy Naczelnika Państwa, prezydyum honorowe stanowią: Arc. Bilczewski, marsz. Trąmpczyński, prez. min. Ponikowski, ministrowie Marynowski, Narutowicz, Osowski, Sosnkowski, woj. Grabowski, prez Neuman, dr. Baczewski, Sam. Horowitz, gen.: Haller, Jędrzejowski, Sikorski, dyr. St. Rybicki, Jan Kasprowicz, Lubomirski.

Do Komitetu wykonawczego wybrano ponad 60 osób ze wszystkich sfer społeczeństwa, do prezydyum tego komitetu weszli: prezes prof. Huber; wiceprezesi: Zacharjewicz i prof. Anczyc, sekretarz: Jerzy Płochocki, przew. sekcyi finansowej dyr. Boziewicz, propagandy: red. Laskownicki, technicznej: inż. Welczer, kierownik drużyn robotniczych stud. polit. Bron. Kowalski.

Tak więc za kilka dni rozpocznie się wielkie dzieło budowy domu przez drużyny złożone ze studentów politechniki. W tym roku dom ma być doprowadzony pod dach, na przyszły rok ma zostać wykończony.

Stanie się to, jeżeli prócz gotowych do pracy ramion młodzieży, przyjdzie z ofiarną pomocą społeczeństwo.

—•••—

Madiarski biały teror,

SKOLE, w maju 1922.

Dziwne stosunki zapanowały od jakiegoś czasu w państwie br. Groedlów. Zupełna madyaryzacya kancelaryi i zarządu pociągnęła za sobą i stosunki madiarskie. Biały teror węgierski panuje u nas wszechwładnie.. A że starosta w Skolem jeszcze za czasów austryackich uważał się za funkcyonaryusza skarbu Groedlowskiego i tradycya ta przeszła w drugą naturę, trudno znaleść sprawiedliwość na gruncie miejscowym.

Niechaj fakta mówią za siebie. Nastawnik groedlowski niejaki Schweitzer z błahego powodu pobił robotnika młodocianego tak dotkliwie, że krew mu się polała nosem i ustami. A że Schweitzerowi to nie pierwszyzna, robotnicy wyprowadzili go za bramę, gdy upominania się u zarządu nie odniosły żadnego skutku.

Od czego jednak jest starosta? Pan Golczewski wydaje w tej (jak w innych zresztą) sprawie salomonowy wyrok, że „chłopca wolno bić — a tu nie ma dyktatury sowietów!".

To ostatnie odnosi się do żądania robotników sprawiedliwego załatwienia sprawy.

Pan Golczewski nie zdaje sobie chyba sprawy, że taki wyrok jak powyższy ma charakter dyktatury sowieckiej. I my to powtarzamy: W Skolem nie ma sowietów (nawet węgierskich), ale też i rządy Horty'ego nie przystoją w naszym powiecie.

Niechaj pan starosta w podobnych wypadkach stosuje kodeks nie „salomonowy" — ale polski! Odmadiaryzować i odniemczyć Skole. Niechaj pan Golczewski wpłynie na dyrektora Kummera w tym kierunku, by można przy załatwianiu spraw z zarządem porozumieć się bez tłumacza! I choć wygodne jest bardzo trzymanie z możnymi tego świata, to jednak znajdą się środki na to, by zmieniły się stosunki w tym kierunku, by robotnik w Skolem przestał mieć wrażenie, że znajduje się na obczyźnie, lub na innych Saksach!

—•••—

kobiety i dzieci, które Bóg niemiecki z góry przeznaczył jako należną zdobycz. Splądrowano Rygę i Rewal, (z wyjątkiem posiadłości bałtyckich baronów) zdobyto Kurlandyę, Inflanty i Estonię. Wojsko wkroczyło do rosyjskiego spichrza, na Ukrainę, niemieckie okręty dobiły do Finlandyi, niemieccy żołnierze odebrali ludowi finlandzkiemu wolność. Wojska cesarskie stały przed Petersburgiem, a rząd bolszewicki zmuszony był uciec do Moskwy. A niemieckie gazety socyalistyczne prawie bez wyjątku donosiły o zdarzeniach tych w tonie pełnym dumy i radości!

IV.

Biedny Dżym Higgins! Był tak oszołomiony, jak gdyby jakaś ciężka pięść uderzyła go w skroń; tygodnie minęły zanim zdołał pojąć sens tego, co się stało, zanim poznał zburzenie wszystkich swych nadziei. Z całą grupą miejscową w Irontonie działo się to samo; zdawało się, iż straciła wszelką elastyczność ducha. Niektóre hałaśliwe elementy wykrzykiwały wprawdzie jeszcze o rewolucyi, lecz byli to ludzie, którzy od dwudziestu lub trzydziestu lat byli zagrzebani w teoretycznych formułkach, na faktach rozumieli się tyle, ile krowa na muzyce. Mądrzejsi natomiast wiedzieli, że rezolucya ich, uchwalona w St. Louis, została zastrzelona w okopach pod Petersburgiem.

Zajmującem było obserwować Rabina. Amerykanie mieli zawsze przesąd, że żyd za żadną cenę nie da się skłonić do walki. Opowiadano historję o pewnym ojcu żydowskim, który widząc, że syna jego bili inni chłopcy, namawiał go, ażeby się bronił i usłyszał odpowiedź:

— Cicho, bo ja nogę trzymam na monecie.

Przez cały czas wojny poza Niemcami, żydzi amerykańscy byli najgorliwszymi pacyfistami, a teraz nagle powstała rewolucja socjalna zorganizowana przez żydów, a rząd rosyjski poraz pierwszy w historji przyznał żydom należne im prawa.

Mały krawiec żydowski stanął przed bolszewikami Irontonu i oświadczył, podczas gdy łzy spływały mu po twarzy:

— Towarzysze, dość już mam gadania idę na wojnę. Będę szedł z polskimi cocjalistami, z czeskimi socjalistami, będę walczył przeciw cesarzowi do ostateczności. A każdy żydowski socjalista postąpi tak, jak ja!

I nie było to tylko przechwałką: tow. Rabin zamknął swój warsztat krawiecki i wstąpił do „czerwonej gwardji", którą w Nowym Yorku zorganizowali żydowscy rewolucjoniści.

Gdyby niemieccy władcy wojny mieli byli zamiar rzucić socjalistom amerykańskim kłody pod nogi i stłumić ich żądania pokoju, nie byliby mogli nic lepszego uczynić. Bezbronnych bolszewików pognano na konferencję pokojową do Brześcia Litewskiego, zmuszano ich, ażeby wszystkie zajęte obszary odstąpili Niemcom, nałożono na nich ogromne odszkodowanie wojenne, tak iż rząd rosyjski oddał się w niewolę mocarstw centralnych i miał im być pomocny w podbiciu reszty świata. Niemieckie wojska maszerowały przez zdobyte obszary, rabowały chłopów z żywności, biły ich, rozstrzeliwały, niszczyły im domy i mienie, gdyby się opierali. I poznał świat, co by oznaczał pokój niemiecki, a każdy wolny człowiek zaciskał zęby i pięści i przysięgał, że wytępi to potworne plemię. Każdy wolny człowiek —' i Dżym Higgins także'

V.

Tak, nawet Dżym Higgins! Postanowił pracować, ile tylko siły starczą, sporządzić tyle samochodów ciężarowych, ile tylko mógł. Lecz niestety, nie tak to łatwo, aby człowiek, który przez całe życie był jarzmiony i krępowany, i w którego duszą wgryzły się nienawiść i bunt, przez noc zapomniał o tem wszystkiem, dlatego, ponieważ z gazet wyczytał pewne sprawozdania. Dżym czuł się dosłownie rozdarty na dwoje; przez całe dwadzieścia cztery godziny jego życia sprzeczne, zupełnie przeciwne poglądy rwały go w przeciwnych kierunkach. Przysięgał zemstę i śmierć znienawidzonym wojskom niemieckim, a za chwilę odwracał się i przysięgał zemstę i śmierć Amerykanom, którzy wyruszyli na zniszczenie armii niemieckiej.

Ci ostatni byli bowiem odwiecznymi nieprzyjaciółmi Dżyma. Oni również nie byli przez zdolni przez noc pozbyć się swoich przesądów.

(C. d. n.)

—•••—

Nowiny z dnia.

Lwów, 9 maja.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

We wtorek o godzinie 7·30 „Zamarłe oczy", dramat muzyczny D'Alberta.

We środę o godzinie 7·30 „Nasi najserdeczniejsi", komedya w 3 akt. Sardou (gościnny występ M. Frenkla).

W czwartek o godz. 3·30 „Grube ryby", komedya w 3 aktach (gościnny występ M. Frenkla).

W czwartek o godz. 7·30 „Pan Geldhab", komedya w 3 aktach A. Fredry (gościnny występ M. Frenkla).

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

REPERTUAR „TEATRU MAŁEGO" (Gródecka 2 b):

We wtorek o godz. 7·30 „Grube ryby" (gościnny występ M. Frenkla).

We środę o g. 3·30 „Roztwór prof. Pytla", farsa Winawera.

We czwartek o g. 7·30 „Ich czworo", tragedya ludzi głupich w 4 aktach G. Zapolskiej.

—•••—

REPERTUAR „TEATRU NOWOŚCI", ul. Słoneczna.

We wtorek o godz. 7·30 „Szał miłości", operetka w 3 aktach Buttykay'a.

Bilety do Teatru Nowości sprzedaje kasa zamawiań w teatrze Wielkim wejście od ul. Legionów w dzień zaś przedstawienia od godziny 6 popoł. w Teatrze Nowości (Pasaż Hermanów).

—•••—

Repertuar ukraińskiego teatru tow. Besida. Sala Łysenki Szaszkiewicza 5.

PRZEMYŚL, sala „Domu robotniczego" (Zasanie).

Środa 10-go maja „Miłość cygańska", romantyczna operetka w 3 aktach Fr. Lenara.

Czwartek 11 maja „Halka", opera w 4 aktach St. Moniuszki.

—•••—

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA

Środa 10 maja **Egon Petri**, pianista.

Czwartek 11 maja: „**Stworzenie świata**", oratorium w 3 częściach.

Bilety wcześniej nabywać można w Narodnej Torhowli.

—•••—

KONFISKATA „DZIENNIKA LUDOWEGO". Niedzielny numer „Dziennika" został skonfiskowany za artykuł o konfiskacie odezwy majowej przez prokuratora w Przemyślu. Wprawdzie takisam artykuł był też zamieszczony w „Robotniku" i nie został skonfiskowany, ale Warszawa leży przecież „za kordonem" galicyjskiej parafii. Niech żyje unifikacya państwa!

MIECZYSŁAW FRENKEL POZOSTAJE WE LWOWIE. Dyrekcyi Teatrów miejskich udało się po telegraficznem porozumieniu z Warszawą pozyskać znakomitego artystę Mieczysława Frenkla na kilka jeszcze występów. Frenkel pozostanie u nas do piątku włącznie. W dniu tym odbędzie się pożegnalne przedstawienie. Wszystkie dotychczasowe występy Frenkla cieszyły się ogromnem powodzeniem. Każdym razem tłumy publiczności odchodziły od kasy. Wiadomość tę więc powitają szerokie rzesze Lwowian z radością tem bardziej, że nie wszyscy mieli sposobność podziwiania genialnej gry naszego gościa.

KURSY WALUT. Na giełdzie oficyalnej we Lwowie wczoraj płacono: za 1 dolara od 3.800 do 3.900, dol. kanad. 3.750, franki franc. 335, fr. belg. 315, fr. szwajcarskie 730, liry 205, leje rum. 26 do 27, kor. czeskie 74, kor. austr. stempl. 0.46, kor. węg. 4.50, f. szterlingów 16.750, ruble carskie w banknotach po 100 i 500 rb. po 220 Mkp.

HRABIA OSZUSTEM. Inżynier Müller zamyślał sprzedać swój tartak i prosił hr. Dembińskiego aby wyszukał mu kupca. Dembiński sfałszował pełnomocnictwo, rzekomo wydane przez M. i sprzedał ów tartak. Müller dowiedział się o tem od jednego ze swych znajomych, który przy tej tranzakcyi zarobił 100.000 mk. Hr. Dembińskiego aresztowano, lecz policya nie udziela w tej sprawie informacyi dla dzienników, widocznie idzie o zatuszowanie tej sprawy.

MATKA PODRZUTKA. Onegdaj znaleziono 2 letniego chłopca, ciemnego, którego podrzucono w realności przy ul. Boimów l. 5. Policya w Rohatynie wedle notatki podanej o tem w dziennikach odnalazła matkę chłopca- kaleki. Jest nią Julia Puków z Semeniec, wdowa, która tego chłopca przywiozła do Lwowa i tu podrzuciła. Aresztowano ją i odstawiono do aresztów policyjnych we Lwowie.

NAGŁY ZGON W KOŚCIELE. W kościele św. Zofii zmarła nagle Anna Lipobiej, służąca u N. Grzędzielskiego, zam. przy ul. Dwernickiego pod l. 10. Po stwierdzeniu zgonu przez lekarza dr. Niementowskiego zwłoki zabrano do Zakładu medycyny sądowej.

OBŁAWY POLICYJNE. Organa policyjne wczoraj podczas obławy w mieście aresztowały 28 kieszonkowców, w części na gorącym uczynku kradzieży.

Druga obława tropiła waluciarzy po ulicach i w kawiarniach New Jork i Royal. Tu znaleziono u wielu osób biżuterye sprzedawaną w pokątnym handlu, monety złote i srebrne i nieco obcej waluty. Przedmioty te zakwestyonowano.

RÓŻNE ARESZTOWANIA. Bronisława Jezierska i Stefania Grodnicka w ulicy Rzeźnickiej wywołały awanturę, przyczem Grodnicka swą przeciwniczkę zraniła nożem w rękę. Obie zamknięto do aresztów policyjnych.

14-letniego Abrahama i jego kolegę Hermana Baumela aresztowano za liczne kradzieże kieszonkowe. Operowali oni szczególnie w okolicy ul. Akademickiej.

KRADZIEŻE. Z mieszkania S. Żurowskiego, emer. majora, przy ul. Świętokrzyskiej l. 24 skradziono bieliznę, wartości 300.000 marek.

Władysław Ostrowski, zam. przy ul. Na Błonie pod l. 54, doniósł policyi, że z listu przysłanego z Ameryki skradziono mu 5 dolarów.

—•••—

— CO OPOWIADAJĄ O „RED STAR LINE". Linia okrętowa „Red Star Line", której oddział znajduje się we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej 29 otrzymuje codziennie masę listów dziękczynnych od pasażerów z Ameryki.

I tak pisze rodzina Miszurskich z Nowego Jorku do dyrekcyi „Red Star Line": „Dziękujemy Wam serdecznie za wszystkie starania, którym zawdzięczyć mamy, że mieliśmy bardzo dobrą podróż. Obchodzenie się z nami było doskonałe, jak też okręt, którym podróż naszą odbyliśmy. Wikt był wspaniały. Piszemy do naszych najbliższych, aby wszystkim polecali jechać „Red Star" linią. Jesteśmy pewni, że także nasze 3 dzieci, które obecnie wybierają się do Ameryki z Równa, Francuska 12, również będą miały tak dobrą podróż.

—•••—

— KOSZT NAPRAWY OBUWIA wzrasta z dniem każdym, w szczególności zaś koszt naprawy obcasów, które podczas pory wilgotnej, bardzo często się ścierają. Obcasy „Berson" są o wiele trwalsze i tańsze, niż obcasy ze skóry, wobec czego każdy oszczędny człowiek powinien się zaopatrzyć w tego rodzaju kauczukowe obcasy.

—•••—

— TOWARZYSZY, którzy pobrali odznaki majowe, upraszamy o natychmiastowy zwrot pozostałych celem zestawienia rachunków. Odznaki i pieniądze składać należy w Administracyi „Dziennika Ludowego", Sykstuska 21, II. p., od godz. 8—1 i od 4—7. — R. R. P. P. S.

—•••—

Z sali rozpraw.

PROCES FATALNEJ TRZYNASTKI.

Sprawcy napadu rabunkowego przy ul. Kurkowej przed sądem przysięgłych.

Głośny był w grudniu ub. roku napad dwóch bandytów na p. Tadeusza Zawadzkiego, zamieszkałego przy ul. Kurkowej l. 10. który na szczęście zakończył się bez poważniejszych następstw dla poszkodowanego. Natomiast energiczne śledztwo policyjne doprowadziło w ciągu kilkudziesięciu godzin do ujęcia wszystkich trzech sprawców, którzy stanęli obecnie przed trybunałem przysięgłych w okr. sądzie karnym.

Rozprawę prowadzi st. s. o. Dworzak, oskarżenie wnosi prok. Ogonowski, bronią adwokaci dr. Tyczyński (z urzędu), dr. Pieracki i dr. Zywicki.

* * *

Szajka, która zorganizowała wyprawę na mieszkanie Zawadzkiego w dniu 17 grudnia 1921, zawiązała się na kilka dni przedtem w Przemyślu. W skład jej wchodzili dwaj 17-letni chłopcy Roman Hładki, bez zajęcia, przy rodzicach i Tadeusz Leputa, uczeń szkoły handlowej, ponadto funkcyonaryusz sądu wojskowego w Przemyślu Alojzy Maszer, liczący lat 23.

Duszą i organizatorem przedsięwzięcia był Maszer, którego prawdziwe nazwisko brzmi Kwaśny. Należąc do ludzi, którzy bez wkładu własnej pracy pragną posiąść w krótkim czasie większe fundusze, powziął myśl wyprawy rabunkowej do Lwowa i w tym celu wciągnął do spółki Leputę i Hładkiego. Jako ofiarę upatrzył sobie Zawadzkiego, znajomego z dawnych czasów, o którego stosunkach majątkowych miał przesadne wyobrażenie. Znał go przytem jako człowieka wiecznie przygnębionego, o melancholijnym temperamencie, który zatem nie mógł stawić poważnego oporu.

Towarzyszom swym zapowiedział Maszer, że dla uzyskania „floty" zawiązują

KLUB POD NAZWĄ „TRZYNASTKI",

którego poszczególni członkowie muszą mieć odpowiednie kryptonimy. I tak Hładki został mianowany „jedynką", Leputa „trójką", sam zaś Maszer przybrał miano „trzynastki". Nie wiadomo, czy tym sposobem chciał pobudzić i zapalić wyobraźnię swych młodocianych spólników, czy może oddziałały tu reminiscencye kryminalnej literatury brukowej lub „sensacyjno - detektywnych" dramideł kinowych w rodzaju „Czerwonej rękawiczki" lub „Tajemnicy żółtego trójkąta".

W dniu krytycznym udali się wszyscy trzej z Przemyśla do Lwowa, gdzie Maszer wskazał dwom pozostałym mieszkanie Zawadzkiego. Nadmienić należy, że przezorni młodzieńcy wzięli z sobą sztaby żelazne, sznury, rewolwer, boksery i t. p., byli więc przygotowani na wszelkie ewentualności.

Około godziny pół do 7-mej wieczorem Leputa i Hładki weszli do niezamkniętej kuchni, należącej do mieszkania Zawadzkiego. Tu Hładki stanął na straży. Leputa zaś wszedł do ciemnego pokoju, gdzie Z. leżał w półśnie na łóżku i oświadczył mu, że przywiózł „list od panny Heli". W chwili, gdy Zawadzki podniósłszy się z łóżka, szukał zapałek, by zaświecić lampę naftową, otrzymał dwukrotne uderzenie sztabą żelazną w tył głowy. Rana nie była wprawdzie ciężka, lecz silnie krwawiła. Zbroczony krwią Zawadzki wybiegł na ulicę, wołając o ratunek. Hładki zaś i Leputa stracili głowę zupełnie i nie usiłowali go nawet zatrzymać. Obaj rzucili się natychmiast do ucieczki, która się jednak nie udała. Hładki zaraz za bramą wpadł w ręce nadchodzącego posterunkowego. Leputę zaś aresztowano na dworcu kolejowym w chwili, gdy kupował bilet do Przemyśla.

Maszer w całej awanturze nie brał bezpośredniego udziału, tylko czekał przed domem na wynik wizyty swych towarzyszy. Gdy ujrzał zdala, że wszystko przepadło, wrócił najbliższym pociągiem do Przemyśla w nadziei, że jego karne owieczki nie „zasypią" go przed policyą. Te rachuby jednak zawiodły i już

następnego dnia Maszer znalazł się za kratkami. Zabobon o trzynastce sprawdził się zatem w najfatalniejszy sposób.

Obrona oskarżonych polega na wzajemnem zwalaniu winy na siebie. W szczególności Hładki opowiada, że Leputa bezpośrednio przed czynem groził mu zastrzeleniem na wypadek, gdyby się w ostatniej chwili cofnął, zaś Leputa składa całą winę na Maszera, który — jak twierdzi — wywierał na niego wpływ wprost hypnotyczny. Ponadto wszyscy trzej podnoszą, że nie spodziewali się wcale, iż trzeba będzie uciec się do gwałtu, a mieli jedynie zamiar popełnienia kradzieży.

Leputa i Hładki odpowiadają za zbrodnię usiłowanego rabunku, zaś Maszer za współwinę w tejże zbrodni.

Rozprawa skończy się dziś w południe.

—•••—

Szkodnik państwowy w kolejnictwie.

O „bezstronności" służbowej p. Bogdana Krzysztofowicza już pisaliśmy. Tym jednak razem zademonstrujemy niebywały epizod w danej materyi.

Pracownik kolejowy, niejaki Blum z Przemyśla, zdawał swego czasu jeden z fachowych egzaminów. Otóż p. B. Krzysztofowicz jako członek egzaminacyjnej komisyi, prosił innych członków komisyi, ażeby Bluma spalono, ponieważ w okresie walk z Ukraińcami miał rzekomo wydać pancerkę Ukraińcom. Naturalnie uczciwi członkowie egz. komisyi splunęli na tak potworną propozycyę p. K., motywowaną zresztą karygodną insynuacyą „patryotycznego" kołtuna a tylko st. rew. R. spalił Bluma z t. zw. „trójki" pomimo, iż Blum był do egzaminu bardzo dobrze przygotowanym. I cóż pan na to... p. Bogdanie?!

Że p. Krzysztofowicz odzywa się często do egzaminowanych pracowników w sposób, nie dający się tutaj powtórzyć — to stare dzieje; ale chcemy mówić następnie o czem innem.

P. Krzysztofowicz spłodził okólnik, podpisany przez wiceprezesa Dyrekcyi kol. we Lwowie p. Pawluszkiewicza, w którym wymaga się od niższego personalu znajomości gramatycznego i ortograficznego pisania. Rozumiemy znaczenie poprawności języka w słowie i piśmie — lecz p. K. wbrew wyraźnym postanowieniom obowiązujących do dzisiaj przepisów egzaminacyjnych sekuje i pali ludzi za samą gramatykę i ortografię, co np. spotkało pewnego „placmistrza" z Przeworska. Obywatelska troska kulturalna stała się w ręku p. K. wygodną nahajką w urzędowaniu, nie pojmowanem znowu przez p. K. zbyt bezstronnie i poważnie.

Maltretuje dalej p. K. egzaminowanych za używanie germanistycznej terminologii w guście „Schuß" i t. p. Pewnie, iż należy wyzbywać się obcych naleciałości językowych — nie powinno się jednak brutalnie obsiadać gębą niższych pracowników za to, że przychodzi im trudniej odwyknąć od długoletniego przyzwyczajenia, aniżeli n. p. t. zw. inteligentom. W oczach tych może najuczciwszych jednostek i najgoretszych patryotów widzi dziś źdźbło p. Krzysztofowicz, podczas gdy za austryackich czasów posiadał przecież wizytówki z szumnym napisem: „Delegierter der Feldtransportleitung nr. V. in Stryj"... i upajał się powyższym tytułem i charakterem służbowym.

Dyrekcya kolei we Lwowie i wyższe władze winny uwolnić już personal i kolej od tej instruktorskiej działalności p. Krzysztofowicza.

a następnie zrabował jej 400 dolarów i 100 tysięcy marek. Policya ścigała zbrodniarza, który czując, że nie ujdzie pościgu popełnił samobójstwo.

—•••—

Z końcem ub. m. nocą 20-tu uzbrojonych bandytów napadło we wsi Odowlany, pow. Wołkowyskiego na domy reemigrantów z Ameryki i zrabowali 2.890 dolarów, 200.000 mk. i 60.000 rubli sowieckich. Pozatem opryszki znęcali się nad mieszkańcami, chcąc wydostać więcej gotówki. Nad ranem cała ta szajka ulotniła się.

—•••—

Po północy na 3. b. m. złodzieje włamali się przez zakratowane okno do kasy pocztowej w Tarnobrzegu i poczęli rozbijać kase, w której znajdowało się 750.000 mk. Posterunkowy Wolski spłoszył złodziei. Aresztowano jednego z włamywaczy Franciszka Kubienca, zaś jego kolega na razie ukrywa się przed okiem policyi.

—•••—

We wsi Dobrudzie, krewni Wesołowski i Józef Lesiecki, żyli w niezgodzie z powodu nieporozumień majątkowych. Onegdaj w domu Wesołowskiego w czasie wynikłej sprzeczki Lesiecki chwyciwszy widły, przebił Wesołowskiego na wylot, tak, że ten zmarł.

Morderca usiłował powiesić się w lesie na drzewie, lecz policya przeszkodziła mu w tym zamiarze i odstawiła go do więzienia.

Barbarzyńskie „urzędowanie".

Józef Zoref, zajęty w składzie drzewa F. Ebla, przy ul. Sykstuskiej l. 12, w ub. sobotę zrana szedł przez ulicę Pod Dębem i natrafił na zbiegowisko spowodowane aresztowaniem rzekomo chorego umysłowo przez posterunkowego Wojciecha Goreckiego. Skończyło się na tem, że ów policyant aresztował Zorefa rzekomo za „przeszkadzanie" w urzędowaniu, lub za inną błahostkę.

W drodze do komisaryatu Gorecki, poszturkiwał Zorefa a w lokalu komisaryatu przy ul. Batonowej, począł bić gruntownie aresztowanego i jego kolegów, w końcu kajdankami zranił go w twarz i ciężko uszkodził oko. Zbitego do utraty przytomności Zorefa wkrótce uwolniono, jako bezpodstawnie aresztowanego. Zoref obecnie jest ciężko chory i wniósł skargę do sądu o pobicie.

Według orzeczenia lekarzy, utrata oka jest nieuniknona.

Drugi wypadek pobicia miał miejsce w urzędzie policyjnym przy ul. Jachowicza. Józefowi Bilińskiemu, zamieszkałemu przy ul. Szajnochy l. 3, przed paru tygodniami skradziono pewną ilość skóry. Poszkodowany spowodował w ostatnich dniach aresztowanie Maryi Erot, która dla braku mieszkania z litości została na noc przyjęta przez Bilińską bez wiedzy męża, już po dokonaniu kradzieży przez nieznanego sprawcę. W czasie śledztwa aresztowaną zbito po twarzy i laską po ciele, tak, że ta ma sińce na całem ciele. Ostatecznie i ją wypuszczono, bo oskarżenie o kradzież okazało się niesłuszne. Barbarzyńskie i głupie metody, stosowane przez funkcyonaryuszy policyi, muszą raz ustać. Na to zdziczenie policyi lwowskiej zwracamy uwagę ministra sprawiedliwości, metody „ludzi" policyjnych są już głośnym skandalem.

—•••—

Przejechania automobilami.

W ulicy Zamarstynowskiej samochód na oślep pędzący, potrącił 58 letnią F. Goldstaub. Ofiara doznała złamania lewej nogi i liczne kontuzye, zaś jadący zbiegli w kierunku rogatki. Nieszczęśliwą zaopatrzyło Pogotowie ratunkowe, poczem odwieziono ią do szpitala.

W ub. niedzielę, wieczorem, samochód obszarnika Komorowskiego, na rogu ul. Kopernika a L. Sapiehy, potrącił 65 letnią Józefę Geryngerowa, żonę urz. kolejowego. Lekarz Pogotowia rat. stwierdził u nieszczęśliwej wstrząs mózgu i liczne rany na głowie. W stanie nieprzytomnym odwieziono ją do szpitala. Schmiedta, szofera aresztowano.

—•••—

Targi wschodnie.

Wczoraj w sali Izby handlowej odbyło się walne zgromadzenie Spółki „Targów wschodnich". Zebranie zagaił prez. Neuman, który zaznaczył, że dzieło „Targów wschodnich", wspólnym wielkim wysiłkiem mieszkańców Lwowa dokonane zwróciło na nas uwagę zagranicy. Należy więc dalej kontynuować to dzieło ku pożytkowi i rozwojowi miasta naszego.

Z kolei dyrektor Turski złożył sprawozdanie z działalności komitetu, przyczem podniósł, że „Targi wschodnie" wpłynęły niemało na wzbogacenie miasta naszego. W czasie trwania „Targów" zostawiono we Lwowie około miliarda mk. Ponadto „Targi" udowodniły, jak wielką rolę może odegrać Lwów w stosunkach między Wschodem a Zachodem.

Ze sprawozdania kasowego wynika, że kapitał udziałowy Sp. „Targów wschodnich" wynosił 20 milionów mk. Nieruchomości tj. budynki pawilony na placu powystawowym przedstawiają wartość około 37 milionów mk. Dochód z wystawy wynosił ponad 33 milj. mk. Czysty zysk po opłaceniu kosztów administracyi, reklamy itd. wynosił 3,653.000 mk.

Na wniosek dr. Różyckiego udzielono dyrekcyi i Radzie nadzorczej absolutoryum, poczem na wniosek dyr. Boziewicza uchwalono pozostałą część zysków przekazać Radzie Nadzorczej do dyspozycyi. Uchwalono na wniosek dyr. Tomickiego podwyższyć kapitał udziałowy do 70 milionów mk., dalej po przemówieniu p. Chajesa uchwalono zamienić Sp. „Targów Wschodnich" na Spółkę akcyjną.

Z kolei wybrany został płatnym dyrektorem Jan Puchalski (wszyscy inni pracują bezpłatnie); do komisyi rewizyjnej weszli: pp. Różycki, Bidziński i Gruft.

Targi wschodnie odbędą się w tym roku od 5-go do 15-go września. W najbliższym czasie rozpocznie się już dalsza budowa nowych hal i pawilonów.

Kronika morderstw i bandytyzmu.

Na drodze gminnej koło Błyszczywód, pow. Żółkiewskiego, jak donosiliśmy, śmiertelnie postrzelono w głowę 29-letniego Jakima Pryjmęze Smerekowa, który wkrótce zmarł. Policya aresztowała sprawców morderstwa Mikołaja Maciałka i Michała Hajduka, oraz ich spólników I. Lewka i O. Ołeksyna. Morderstwa dokonano w nocy z zemsty albowiem Pryjma starał się o rękę byłej narzeczonej Maciałka.

—•••—

Wasyl Charaszyn z Olchowca, pow. Brzeżańskiego przed niedawnym czasem usiłował zamordować i poranił ciężko swą siostrę Maryę,

NADESŁANE.

Komunikat.

W dniu 15. maja o godz. 10-tej rano w lokalu Izby rękodzielniczej we Lwowie na placu Strzeleckim, odbędzie się przetarg ustny następujących przedmiotów, sprzedawanych przez Ekspozyturę „Demat" we Lwowie, ogłoszonych w Nr. 30-tym „Demobilu", a mianowicie:

1. 88 sztuk samochodów osobowych i ciężarowych, znajdujących się w hangarach na Lotnisku we Lwowie,
2. 28 sztuk samochodów osobowych i ciężarowych oraz 9 sztuk motocykli, znajdujących się w Jarosławiu,
3. 70 sztuk wozów i omnibusów francuskich,
4. Lokomobili i dwu pras do siana we Lwowie przy ul. Gródeckiej l. 26.
5. Worków jutowych i papierowych w Jarosławiu.
6. Szmat w Stanisławowie.

Kaucya dla wstępujących na salę licytacyjną mk. 100.000.

Bliższych wyjaśnień udziela Biuro Ekspozytury „Demat" przy ul. Wałowej l.

Kierownictwo Ekspozytury „Demat" we Lwowie.

Ochrona lokatorów i budowa mieszkań.

(mc) Ochrona lokatorów chroni ludność przed wyzyskiem, gospodarstwo społeczne przed zaburzeniami, ale zagadnienia mieszkaniowego nie rozwiązuje. Tylko budowa nowych mieszkań może je rozwiązać. Naturalnie fałszem jest, jakoby ustawa o ochronie lokatorów wstrzymywała budowę nowych mieszkań. Każdy wie, że ochrona lokatorów nie ma stosować się do domów nowych, że nigdy ustawodawca nie podda później nowych domów ustawie o ochronie lokatorów, by nie zburzyć zaufania budujących domy, że głód mieszkaniowy będzie długo trwał i nie znajdzie przez długie lata zaspokojenia, że ludność pragnie dziś nowych budów bardziej jak wszystkiego innego i że uczyni się wszystko, by nie odstręczyć od budowania. Ale nie ustawa o ochronie lokatorów stoi na przeszkodzie budowie nowych mieszkań, tylko warunki, pod jakimi kapitał prywatny szuka obecnie zysków.

Wiadoma rzecz, że kapitał bankowy, ten opiują ustawą i staraniem o własną reputacyę do skrajnej wstrzemięźliwości zmuszony rodzaj kapitału, pobiera dziś 36 proc. od pożyczek, wiadoma rzecz, że przemysł nie może znaleźć kapitału na finansowanie go, mimo że w krótkim czasie daje znaczne, do 80 i 100 proc. dochodzące zyski, wiadoma rzecz, że cała Polska skarży się na szczupłość kapitałów, których jej świat handlowy, przemysłowy potrzebuje dla swych obrotów. Wśród takich warunków niepodobieństwem jest, by kapitał prywatny, poszukiwany chciwie dla fantastycznie wysokich zysków przy krótkoterminowym obrocie, lokował się w budowie mieszkań z stosunkowo miernym procentem i amortyzacyą w ciągu długiego okresu lat. Budowa nowych mieszkań nie ma nic wspólnego z istnieniem ustawy o ochronie lokatorów w dawnych, przedwojennych mieszkaniach i kapitał prywatny zależnie od warunków uzyskiwania zysków nie buduje mieszkań i w krajach, w których nigdy nie obowiązywała ochrona lokatorów. Przykład stanowią w tym kierunku stosunki szwajcarskie względnie zuryskie. Szwajcarya zabrała się też do zagadnienia tego w jedynie praktyczny sposób: czynem. Klęski mieszkaniowej w rozmiarze jak u nas tam nigdy nie było. Ale gdy w roku 1918 okazało się, że panuje niedostatek mieszkań, bo kapitał prywatny ich nie buduje, rada narodowa uchwałą z dnia 4 kwietnia 1919 przeznaczyła zaraz na cele budowy mieszkań kredyt 12 milionów franków po 2 i pół proc. zwrotny po 35 latach pod warunkiem, że kantony i gminy udzielą ze swej strony na ten cel kredytów w podwójnej wysokości. Do tych 36 milionów wyznaczyła rada związkowa uchwałą z 23 maja 1919 z funduszów dla bezrobotnych dalszych 10 milionów franków. Dnia 10 lipca 1919 wyszło znowu rozporządzenie w sprawie popierania budowy domów. Wedle tego rozporządzenia przyczynia się do budowy mieszkań federacya szwajcarska (państwo) w wysokości 5 do 15 proc. ogólnych kosztów budowy **bezzwrotnem wsparciem**, a fonds perdu, jeśli kanton lub gmina i ze swej strony udzielą na cel budowy równie wysokiego bezzwrotnego wsparcia. Ponadto mogą państwo i kanton na tę samą bezzwrotnem wsparciem popartą budowę udzielić kredytu hipotecznego do wysokości 30 proc. Razem powinny te świadczenia Związku i kantonu wynosić więcej niż 65 proc. ogólnej wartości domu, ale gmina albo interesenci mają dodać resztę 35 proc. Z powyższych kredytów państwowych otrzymało n. p. miasto Zurych, liczące 200.000 mieszkańców, od państwa i kantonu na bezzwrotne wsparcia dla budowy mieszkań (a fonds perdu) 4.530.446 franków, a na pożyczki hipoteczne 1.985.911 franków, razem 6,516.357 franków.

Stosunek budowy mieszkań przez kapitał prywatny i publiczny przedstawia się w ten sposób, że jeszcze w r. 1916 prywatny kapitał zaspokajał zapotrzebowanie nowych mieszkań w Zurychu, czynność kapitału prywatnego w r. 1917 i 1918 znacznie osłabła tak, że gmina i spółdzielnie dla budowy tanich mieszkań wzięły w r. 1919 i 1920 na swe barki ciężar budowy nowych mieszkań. Jeszcze w r. 1917 liczono na 407 nowo wybudowanych mieszkań 376 wzniesionych przez prywatny kapitał, ale w r. 1918 na 418 nowych mieszkań już tylko 164 pochodziło od prywatnego kapitału, w r. 1919 na 491 mieszkań było 57 i to nie dla celów najmu, lecz głównie dla własnego użytku wybudowanych przez prywatny kapitał, zaś w r. 1920 na 471 mieszkań 62 prywatnych również nie dla najmu. Domy te wzniesione w latach 1919 i 1920 przez prywatny kapitał, nie przeznaczone w przeważającej części dla najmu, wchodzą mało w rachubę dla społecznej produkcyi mieszkań. Wszystkie inne mieszkania wybudowały spółdzielnie i gmina Zurych. Gmina zuryska dała miastu w latach 1918, 1919 i 1920 — 720 mieszkań, głównie 3-pokojowych. To też urząd statystyczny miasta Zurychu w pracy swej o komunalnej budowie mieszkań w Zurychu dochodzi do generalnego, zasadniczego przez urząd podkreślonego wniosku, że w Zurychu przestała w zupełności istnieć niesubwencyonowana (a więc czysto prywatna) produkcya mieszkań dla celów najmu.

Takie nauki i wskazówki daje zagranica dla miast, w których z naszego punktu widzenia istnieją wszelkie warunki dla prywatnej produkcyi mieszkań.

(Dok. nast.).

Komunikaty.

× LWOWSKIE OKRĘGOWE TOWARZYSTWO POLSKIEGO ŻAŁOBNEGO KRZYŻA odbyło Walne Zgromadzenie dnia 5. b. m.

Obrady zagaił Dziekan generał ks. Bogucki, wyłuszczył cel instytucyi, będącej wynikiem uchwał Kongresu wersalskiego a oparte o władze państwowe, w pierwszym rzędzie o Ministerstwo Spraw Wojskowych i przedstawił stosunek tej instytucyi do istniejących już we Lwowie pokrewnych zrzeszeń humanitarnych o lokalnym zakresie działania, to jest „Straży mogił polskich" i „Orląt".

Z kolei zreferował postanowienie statutów i zakres działania radca p. B. Chołodecki i podniósł, z naciskiem okoliczność, że Państwu Polskiemu przypada w kierunku opieki nad grobami wojskowymi o tyle większe, aniżeli innym państwom zadanie, iż społeczeństwo nasze roztacza swą opiekę także na mogiły powstańców z czasów naszych półtora wiekowych walk o wolność.

W końcu przystąpiono do wyboru Wydziału w następującym składzie: J. W. Generałowa Jędrzejowska (prezes), radca J. B. Chołodecki (zastępca prezesa), ppułk. A. Poźniak (skarbnik), dalej L. Syroczyński (prez. Tow. ucz. powst.), radca S. Woleński, M. Kazecka, ks. K. Hausner i T. Vauczey. Z urzędu wchodzą w skład Wydziału jako delegaci władz wojskowych ks. Generał K. Bogucki, tudzież naczelnik urzędu opieki nad grobami J. Bruliński, w którego rękach spoczywa sekretaryat instytucyi.

Komisya rewizyjna: Przewodniczący dr. J. Poratyński, dalej ks. ppułk. S. Gewel i kontrolor S. Matula.

Wydział odbył zaraz posiedzenie, omówił szczegóły pracy. Pracę tę zainauguruje odczyt jaki wygłosi niebawem radca Chołodecki w celu zaznajomienia szerszych warstw z mogiłami naszych bohaterów i z zadaniem humanitarnego stowarzyszenia, wyłonionego z postanowień międzynarodowych porad.

× NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE Konsumu konduktorów P. K. P. we Lwowie, odbędzie się w sobotę, dnia 20. maja b. r. o godz. 15 popołudniu z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komisyi rewizyjnej, wybranej na Walnem Zgromadzeniu dnia 8. II. 1922.

2) Wybór Rady Nadzorczej.

3) Wybór Komisyi rewizyjnej.

5) Sprawa wpłaty udziałów do pełnych 5-ciu tysięcy mk.

6) Wnioski i interpelacye.

Na wypadek niedostatecznej ilości członków wedle wymogów statutu, Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. 16 tej bez względu na ilość członków.

Zgromadzenie odbędzie się w sali gimnastycznej szkoły kolejowej. Wejście tylnemi drzwiami.

Z ruchu robotniczego.

§ ŻĄDANIA MASZYNISTÓW I PALACZY. W ubiegłą niedzielę odbyło się Walne Zgromadzenie SeSekcyi masz. i palaczy w sprawie cenkowej. Po licznych przemówieniach i przedstawieniach swoich płac przed ogółem, okazało się, że nie wszyscy fabrykanci chcą ocenić tych robotników, najwięcej odpowiedzialnych. Wobec tego postanowiono położyć kres tym nieporozumieniom uchwalono przedstawić pracodawcom następujące ceny minimalne:

I. klasa 120.000 mk., II. kl. 100.000 mk., III. kl. 90,000 mk., IV. kl. 70,000 mk.

Do I. klasy zaliczają się maszyniści samodzielni, którzy sami prowadzą i reperują całe werki.

Do II. kl. zaliczają się maszyniści, którzy obsługują tylko maszyny par.

Do III. kl. zaliczają się palacze, którzy również są zastępcami maszynistów.

Do IV. kl. zaliczają się pomocnicy palaczów.

Powyższe ceny obowiązują za 8 godz. pracy zaś niedziele, święta i godziny nadliczbowe mają być wynagradzane według ustawy.

Wszyscy wyż wymienieni maszyniści i palacze dostają do tego mieszkanie, światło i opał.

Zarząd.

§ Z OKRĘGOWEJ KOMISYI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. Posiedzenie Wydziału Wykonawczego odbędzie się w piątek dnia 12. maja b. r. o godzinie 7. wieczorem, na które zaprasza się tow.: Bajlita, Czuczmana, dra Dregiewicza, dr. Herschtala, Helia, Horodyńskiego, Kordyaka, Maksamina, Hoffmana, Rapaka, Sterna, Zarańskiego, Andreasika i Żelaszkiewicza. Zwraca się uwagę, że na porządku dziennym są sprawy bardzo ważne, — punktualne zatem przybycie wszystkich jest konieczne. Uchwały zapadną bez względu na ilość obecnych.

Węgowski, przew. Słoniowski, sekr.

§ WALNE ZGROMADZENIE ZW. METALOWCÓW w Borysławiu, odbędzie się w niedzielę 14. b. m. o godz. 10. przed poł. z porządkiem dziennym: Sprawozdanie z działalności Zarządu, spr. kasowe, udzielenie absolutoryum, wybór przewodniczącego i zarządu. Wnioski. O liczny udział prosi zarząd.

§ BACZNOŚĆ FOTOGRAFOWIE! Wzywamy wszystkich pracown. aby omijali zakład fotogr. „Kordyan" w Stryju, własc. Weliker. Zakład ten bojkotujemy! Z powodu działania na szkodę członków Związku pracowników fotogr. wykluczony został z listy członków Artur Heinberg.

§ BACZNOŚĆ CEGLARZE! Z powodu akcyi cennikowej należy omijać Lwów aż do odwołania.

Zarząd.

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE KLUBU RADNYCH P. P. S. odbędzie się w środę o godz. 7. wiecz. w biurze tow. Obirka. Wszystkich radnych prosi się o bezwzględne i punktualne przybycie.

Strajk aptekarski.

Z dniem ósmego maja 1922 ogłosił Zarząd Związku Zawodowego Farmaceutów-Pracowników oddział Lwów, bezrobocie wszystkich pracowników farmaceutycznych we Wschodniej Małopolsce z wyjątkiem szpitali. Stało się to z powodu odmownej odpowiedzi prezydyum Gremium Aptekarzy we Lwowie. Zarząd Związku zaznacza, że uczynił wszystko, aby sprawę załatwić ugodowo, żądając norm warszawskich, ustalonych przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej na mocy wydanej w listopadzie 1921 przez Ministerstwo Zdrowia taksy za pracę jednolitej w całym państwie. Pracownicy farmaceutyczni wschodniej Małopolski wytrzymali przez pięć miesięcy mimo rozpaczliwych stosunków finansowych, spowodowanych niższemi płacami. Bezrobocie więc stało się ostatecznością, której pracownicy się schwycić musieli.

Z teatru art.-liter. Bagatela.

Z teatru lit.-art. „Bagatela“.
„Wielka bywa rozmaitość — rzeczy, które budzą litość“.

Litość budzą u publiczności „Bagateli“ niezbyt mądre, aczkolwiek ordynarne kuplety p. Rayskiego; — litość budzi tegoż autora naiwna sztuczka „Apollo z Kleparowa“, która ma tę tylko zaletę, że trwa niespełna cztery minuty; — litość wreszcie budzą artyści o zdolnościach Noskowskiej i Dawidowicza, zniewoleni do wygłaszania tych poronionych płodów mezaliansu p. Rayskiego z podkasaną muzą... Skłonni do pobłażliwości dla chorobliwego grafomaństwa, przebaczylibyśmy najchętniej rajskiemu bardowi z Kleparowa i ten „wytwór“, zasługujący w najlepszym razie na litościwe przemilczenie. Na skarcenie jednak zasługuje fakt, że ofiarą młodzieńczej lekkomyślności p. R. pada tym razem tak sympatyczny Raort, któremu z jego „Wiosny na Wysokim Zamku“ ściągnięto żywcem co lepsze dowcipy.

Poza tem jest nowy program „Bagateli“ bez zarzutu. Rosyjscy goście budzą żywe zainteresowanie pierwszorzędnemi produkcyami (zwłaszcza w trzecim duecie). Borczyńska wydobywa nowe wdzięki ze starych piosenek, rokokowo - słodka w „Laleczce“, jeszcze lepsza w „Skrzypkach Swatach“. Kamiński semper idem — zawsze miły, zawsze lubiany. Lubicz tańczy taniec marynarski.

Nierównie wyżej, niż „dramat“ p. Rayskiego, stoi umiejętnie wyreżyserowany skecz Wojcickiego. Dyr. Śliwiński znakomity w masce i grze, oraz Dawidowicz, Morański, Budzanowska i Borczyńska tworzą całość dobrze zgraną i harmonijnie kierowaną inteligentną ręką reżysera. Z uznaniem podkreślić należy pracę kapelmistrza Manissalego.

Swinarski.

—•••—

RADA NADZORCZA

Spółdzielni spożywczej (konsum) „NAPRZÓD“

w STANISŁAWOWIE

zwołuje

Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

na niedzielę dnia 21. maja 1922 o godz. 4-tej popołudniu w lokalu Rady robotniczej P. P. S. Rynek (stary ratusz) **I-sze piętro**.

Z PORZĄDKIEM OBRAD:

1) Sprawozdanie z czynności Zarządu.
2) Sprawozdanie kasowe.
3) Uchwalenie absolutoryum Zarządowi.
4) Wybór Rady Nadzorczej i i Zarządu.
5) Wnioski Rady Nadzorczej.
6) Wnioski członków.

Członkowie mogą brać udział w Walnem Zgromadzeniu tylko osobiście i muszą się wykazać pokwitowaniem wpłaconego udziału (500 Mp.). O ileby na zapowiedzianą godzinę okazał się brak kompletu to odbędzie się o godz. 5-tej Walne Zgromadzenie bez względu na ilość obecnych.

RADA NADZORCZA
SPOŁDZIELNI SROŻYWCZEJ „NAPRZÓD“
W STANISŁAWOWIE.

NADZWYCZAJNE

WALNE ZGROMADZENIE

PIEKARNI ZWIĄZKOWEJ ROB.

Spółdzielni z odpowiedzialnością udziałami

we Lwowie, ul. Grodecka 43-55

odbędzie się **dnia 14 maja 1922 r. o godz. 10-tej przed południem w sali Izby rękodzielniczej** (plac Strzelecki).

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokołu z ost. Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi.
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej.
4) Rezygnacya Dyrekcyi i Rady Nadzorczej.
5) Wybór Rady Nadzorczej.
6) Wnioski.

W razie braku kompletu Zgromadzenie odbędzie się o godz. 11-tej bez względu na ilość członków.

Wstęp na salę tylko dla członków za okazaniem legitymacyi.

ZA ZARZĄD:

Stanisław Kula, dyrektor. Jerzy Kozak, prezes. Apolinary Świtalski, sekretarz

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska l. 19.